

GŁOS

POWIATU RADZYŃSKIEGO

DWUTYGODNIK

gospodarczo-samorządowy i społeczno-oświatowy



ZACZYNAMY XII. ROCZNICĘ

Dnia 26 maja 1936 r. Oddział Powiatowy Związku Nauczycielstwa Polskiego powiatu radzyńskiego skończył XI. rocznicę swego istnienia. Odtąd zaczęła się XII. rocznica Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Międzyrzecu-Podlaskim.

W dniu 12 września 1936 r. upływa 11 lat od pierwszego Zjazdu Powiatowego członków Z. N. P., odbytego w Międzyrzecu. 12 września r. b. zamykamy również XI. rocznicę naszego czasopisma p. t. „Głos Powiatu Radzyńskiego”.

Z pierwszym miesiącem nowego roku szkolnego 1936-37 zaczynamy nowy okres w organizacji powiatowej i jej wydawnictwie. Jedenaście lat, to szmat czasu. Łatwo je wymówić. Ale zastanówić się ile w ciągu tego czasu było bezinteresownej, ofiarnej pracy związkowo-nauczycielskiej w różnych dziedzinach życia powiatu radzyńskiego—wówczas dopiero zdamy sobie należycie sprawę ze znaczenia tak długiego okresu w życiu organizacji. Dodając do tego jeszcze przeszkody zewnętrzne, będziemy mieć całokształt wysiłku dokonanego w ciągu tego czasu.

Jesteśmy składową częścią wielkiej organizacji nauczycielskiej, liczącej obecnie około 50.000 członków. Dorobek jej jest znany szerokiemu ogółowi społeczeństwa polskiego. Organizacja nasza i nadal rozwija się pomyślnie i krzepnie w podstawach. Wiemy o tem,

której dawniej nie było w tym stopniu. Scementowanie organizacyjne jest rzeczą bardzo dobrą — o nie rozbijają się wszelkie zakusy zewnętrznych dywersantów. Są i wyjątki wśród naszej gromady, na szczęście jest ich niewiele. To są właśnie ofiary dywersji. Otumanieni różnemi obietnicami. Przyjdzie czas, że i oni poznają swój błąd.

Czasopismo nasze pomyślnie rozwija się. Liczba prenumeratorów zwiększa się. Jest nadzieja, że będzie święcić z czasem i drugie dziesięciolecie swego żywota.

„Głos Powiatu Radzyńskiego” przeżył również niesławnej pamięci „Gazetę Radzyń-

ską”, która chciała go pochłonąć. Jednakowoż nie udało się. Stary brat przeżył tyle lat i nadal żyć będzie—mimo konfiskat starościńskich. A młodą siostrę zabiły zastrzyki powodziowe.

Na zakończenie dla pociechy zaznaczamy, iż stosunek nasz do „przyjaciół” nie ulegnie zmianie i w nowym okresie.



Pierwsze Zgromadzenie Oddz. Pow. Z.N.P., odbyte 12.IX.1925 r. w Międzyrzecu

że wielu wrogom wzrost jej nie podoba się, a nawet są nim przerażeni. Rzucają różne przeszkody w pracy. Starają się pozbyć na niektórych terenach niewygodnych dla siebie jej kierowników. Lecz niestety, nie uda im się to; niejednego z nich już przetrwaliśmy i tych ostatnich również przetrwamy.

Oddział Powiatowy też wzrasta, liczba członków znacznie powiększyła się. Wzrasta również solidarność organizacyjna członków,

Gospodarka pieniężna powiatu radzyńskiego

O ile poprzedni gospodarz powiatu gorąco zajmował się sierocińcem, o tyle obecny gospodarz p. Starosta Banaszekiewicz usilnie popiera sport, który ani rusz popchnąć się nie daje.

Od dłuższego czasu daje się zauważyć w naszym powiecie wielki rozmach inwestycyjny, w którym jednakże nie idą w parze — wielkie wydatki ze znikomą użytecznością.

Pierwsze miejsce wśród inwestycji należy się bezwzględnie „stadjonowi łącznie z basenem pływackim”. O ile jeszcze stadjon, mimo, że zbyt kosztowny jak na Radzyń, daje się do pewnego stopnia wytłumaczyć, o tyle basen żadnego już tłumaczenia nie potrzebuje. Stadjon, na który poszło kilkadziesiąt tysięcy złotych, wliczywszy w to szarwark, drzewo z sierocińca w Międzyrzeczu, drzewo z topoli przydrożnych i różne darowizny, trzeba przyznać, że ładnie wygląda. Ładne trybuny, ładna zielona trawa, ładna bieżnia, ładna skocznia i rzutnie, a nawet ładne bramki z siatkami, wypoczywają z małutkimi przerwami okrągły rok, bo ćwiczących tygodniami ze świecą można szukać. Czy nie więcej uprawiano sport na bagnistym Lendzinku i koszarach, względnie gdzie popadło, niż dzisiaj na tym luksusowym stadjonie? Czy nie więcej jest dzisiaj dobrze płatnych instruktorów? Boisko stoi puste i pieniądze włożone w ten interes nie tylko nie przynoszą minimalnego dochodu, ale nawet wymagają dalszych wkładów. Z basenem wprost cuda wyprawiają się. Ma basen kąpielowy Warszawa, Łódź, Lublin, nie licząc już Londynu, czy Paryża, to czemu by nie miał mieć i Radzyń? Jest stadjon — musi być i basen, a koniecznie razem!... Roma locuta — basen się robi!... Ludzie jednak protestują: „jak będziemy się kąpać w tych brudach radzyńskich! to przecież niżej miasta, gdzie wszystkie ścieki płyną!” Jest i na to rada. Wysyła się urzędnika z butelkami, który bierze próbki wody w różnych miejscach,

odsyła do analizy i o dziwo, czy się butelki pomieszały, czy też więcej Radzynia brano specjalnie zmaczoną wodę, czy też stał się inny cud, dość, że ekspertyza wskazała na butelkę z wodą, gdzie chciano mieć basen, że tam jest najlepsze miejsce na basen, bo woda najczystsza. Wzięto się do kopania. Kopia i pompują wodę zaskórną, a tej wody przybywa. Grzebią ludzie w błocie po kolana i głębiej, pompują już pompy ręczne i motorowe, płyną pieniądze na benzynę, a tu jakoś nie ubywa błota: Nawet laicy, nie mający o tem dziele nic do powiedzenia, robotnicy i gapie, nie licząc tych, co specjalnie zjeżdżali, by podziwiać te błotne kąpiele, kiwali z politowaniem głowami, a potem patrzyli na smętne i brudne wody Białki — mówili: „Basen będzie — ale kto się będzie w nim kąpać? Kto odważy się wejść do takiej wody?” Dzisiaj już jest lepiej, widać, że basen będzie, ale co dalej? Te kilkadziesiąt tysięcy zł. rzucone w błoto — i te, które jeszcze zostaną rzucone, na to tylko, by ten basen uroczyście przy akompaniamencie przemówień i chwalby poświęcić — to zdaje się zbyt wielka suma na taki cel. Może w pierwszym roku ktoś się wykąpie, ale ilu takich będzie, gdy wody nie opłaci się zmieniać, a nowy może gospodarz nie dołoży nic do tego interesu? Kto zresztą i teraz będzie się kąpał w brudach, płynących z całego miasta? Czy nie lepiej, póki czas, zawalić ten basen, a pieniądze przeznaczone na wykończenie go (dużo ich jeszcze trzeba) przeznaczyć choćby na odrestaurowanie jedynej łaźni w Radzynie? Basen — to obiekt, który w żaden sposób nie utrzyma się w Radzynie. — Za jakie 2 lata będzie to znów zwykłe bajorko, siedlisko i wylegarnia komarów, których i bez tego nie brak w Radzynie. W błocie utopić tyle pieniędzy, za które możnaby wykończyć sierociniec, względnie zbudować wiele nowych rzeczy — to jest coś, co wymaga jeszcze rewizji.

Również jako dowód niewłaściwej gospodarki pieniężnej na terenie powiatu może służyć przykład z pewnym dyrektorem. Zostało to biedactwo ściągnięte przez protektora w takim stanie, że musiał od razu wziąć zaliczkę na 3 mies. uposażenie, a tak źle był płatny, że do wyjazdu swego nie mógł spłacić zaliczki, wobec czego przyjaciel i protektor postawił wniosek, by „za wielkie zasługi jakie położył dla powiatu”, „za wielką pracę społeczną” i „za wiele innych rzeczy”, podarować mu tę resztkę w sumie 1.340 zł. Rzeczywiście biedaczysko, nie mógł spłacić, bo pobory jego dyrektorские w tejże instytucji wynosiły około 600 zł.; Kierownicze w innej instytucji około 200 zł., ażeby zaokrąglić do równego 1000 zł., dodano mu jeszcze redaktorskie zł. 250 z funduszu powodziowego („Głos Powiatu Radz.” № 16 z dn. 15. V. 1936 r.) Gdy na Podkarpaciu ludzie z głodu ginęli. Gdyby ten protektor dawał z własnej kieszeni, to niech tam — ale tu szły pieniądze publiczne, z podatków, z groszowych nawet ofiar. Poza tem żoneczka dyrektora też potrafiła dorobić stukaniem na maszynie w instytucjach podległych mężowi i to na pewno nie grosze. Chcemy wiedzieć, kto uchwalał taką gratyfikację? i za co? Niech ci ludzie, którzy są w Zarządzie i Radzie Nadzorczej staną przed powiatem i wytłumaczą się, a jak nie — to niech idą do tej roboty, gdzie wystarczy potakiwanie i klaskanie w ręce na znak zadowolenia, a nie zdrowy rozsądek. Instytucja ta jest już dość zabagniona, bo ze 150.000 zł. kapitału zakładowego zostało podobno coś około 2/3 tego, ale są ludzie w zawodzie, którzy mogą sobie pozwalać na tak kosztowne prezenty za fikcyjne zasługi. Co ten pan zrobił dla powiatu? za co dostał Srebrny Krzyż Zasługi? Może ktoś uświadomi powiat choćby na łamach „Głosu Pow. Radz.”, bo nikt nic nie słyszał o zasługach tego pana.



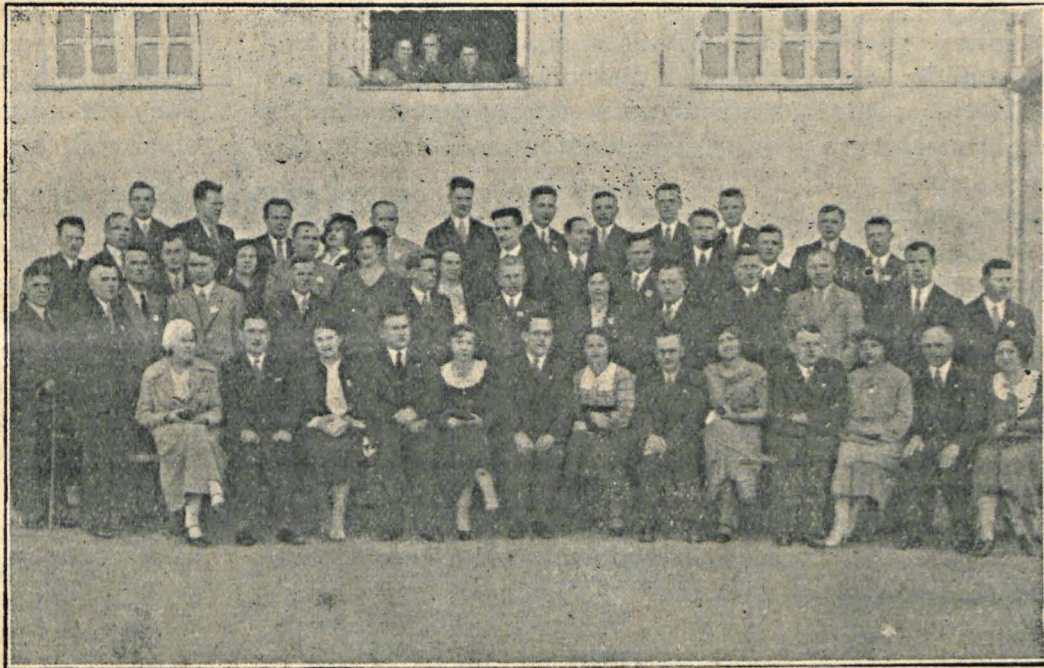
Pamiętkowe Ilustracje Zjazdowe

I-sza na stronicy pierwszej „G. P. R.” przedstawia uczestników pierwszego Zjazdu Z. N. P. z przed 11-tu laty, odbytego w Międzyrzeczu - Podlaskim w sali gimnastycznej szkoły powszechnej w dniu 12 września 1925 r. pod przewodnictwem prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego kol. Górskiego Czesława, obecnego inspektora szkolnego w Siedlcach.

Na ilustracji widzimy, poza uczestnikami członkami Z. N. P. z powiatu radzyńskiego, w trzecim rzędzie (licząc od dołu) przedstawiciela Zarządu Głównego Z. N. P. —

kol. Tomczaka Roman (w jasnym garniturze), generalnego sekretarza tegoż Zarządu; przedstawiciela Zarządu Okręgu w Lublinie — kol. Powtaka Michała (pierwszy z lewej strony kol. Tomczaka), prezesa Okręgu Lubelskiego — obecnego urzędnika Kuratorjum Szkolnego w Lublinie; w drugim rzędzie po

środku zast. inspektora szkolnego p. Sudy Aleksandra, z prawej strony na drugim miejscu prefekta szkoły powszechnej w Międzyrzeczu,



JUBILEUSZOWE ZGROMADZENIE —
odbyte 6. X. 1935 r. w Międzyrzeczu Podl. z okazji X rocz. Oddz. Pow. Z.N.P. i „G.P.R.”

księdza wierzbickiego Władysława, obecnie na emeryturze, zamieszkałego w Janowie-Podlaskim.

Z uczestników tego Zjazdu następujący Kol. i Kol. już nie żyją: 1) ś. p. Dynowska Helena, 2) ś. p. Grodzicka Stanisława, 3) ś. p. Krasnodębska Janina, 4) ś. p. Lewandowski Jerzy, 5) ś. p. Malicki Feliks, 6)

ś. p. Podwinówna Włodzimiera i 7) ś. p. Świątek Wincenty. Część przeszła na emeryturę, część do innego zawodu a pozostali pracują nadal w zawodzie nauczycielskim, rozproszeni po całej Polsce. Najwięcej jednak pozostało w powiecie radzyńskim.

Zdjęcie dokonane zostało na dziedzińcu szkolnym na tle gmachu szkoły pow., pomiędzy jednym i drugim wejściem do budynku szkolnego.

II-ga, powyżej przedstawia uczestników Jubileuszowego Zjazdu Z. N. P., odbytego również w Międzyrzeczu-Podl. w sali gimn. szkoły pow. po upływie 10 lat, dn 6. października 1935 r.

pod przewodnictwem prezesa kol. Janickiego Wacława z okazji X-tej rocznicy Oddziału Pow. i czasopisma „Głos Powiatu Radzyńskiego”. Drugie zdjęcie zostało dokonane w tym samym miejscu, co i pierwsze.

Widzimy jak wielkie zmiany zaszły w szeregach organizacji powiatowej Z. N. P. w okresie pierwszego dziesięciolecia.

Stosunki i stosuneczki

Słynny podróżnik polski J. Giżycki w opisie swojej podróży po Afryce pod tytułem „Biali i czarni”, opisuje stosunki we francuskich kolonjach afrykańskich, które pod wielu względami przypominają stosunki w naszym powiecie.

„Około południa byliśmy w Boromo. Gdy wysiadłem z zatrzymanego przed campement kamionu, nie mogłem powstrzymać okrzyku zdziwienia. Sizal hodowany tak starannie przez p. Huchard wzdłuż biegnących w różnych kierunkach ścieżek, znikł. Wielki plac ogołocony z dekoracyjnych agaw, był pusty i brzydki”. — „Ładnie wygląda wasz plac — mówiłem po drodze, wskazując pustą, smętną

plaszczynę. Co się stało sizalem, dumą poprzedniego komendanta?

Wycięty na rozkaz nowego administratora, który twierdził, że podczas deszczowego sezonu będą się w nich łęgły komary. Przypuszczam, że chodziło głównie o zaczęcie panowania od zatarcia śladów poprzednika. Zawsze tak bywa. Czy pan wierzy, że linja tego łuku, który zatacza główna droga, była trzy razy zmieniana od kiedy tu jestem? Każdy administrator uważa go za „idjotyczny” i przenosi o parę metrów w tą lub drugą stronę. Kwiaty w ogrodzie rezydencji już prawie całkiem poschły, bo nikt nie pędzi ogrodników do pod-

lewania, a pani administratorowa cały dzień w brudnej pijamie wyleguje się na kanapie z kinowemi czasopismami w ręku.”

„Chociaż nie bardzo rozumiem poco się misjonarze tutaj pchają, gdy w Europie, po dwudziestu wiekach chrześcijaństwa, jest więcej nieuczciwości, krwiożerczości i morderczej bydlęcości, niż na naszym „Czarnym Łądzie”, ale rozumiem dobrze ojca Agonard, gdy ten powiedział: „Wolałbym żyć nieznanym wśród wojowniczego plemienia Pachninów, niż mieć jakiegokolwiek stosunki z białymi, przebywającymi tutaj. Pewnie, że od jego czasów warunki się zmieniły i mamy tu dziś trochę ludzi uczciwych, wykształconych i wartości-

Słuszne zarządzenia

P. Premier gen. Składkowski podczas swego urzędowania wydał cały szereg słusznych zarządzeń, normujących niektóre bardzo ważne sprawy.

1. Punktualne rozpoczynanie pracy w urzędach o godz. 8-ej. Wiemy jak to było z tem urzędowaniem dotychczas w niektórych urzędach.

2. Funkcjonariusze państwowi przy wykonywaniu czynności inspekcyjnych i nadzorczych winni ściśle ograniczać się do służbowego zakresu, unikając nawiązania bliższych stosunków prywatnych. Przy zatargach zbiorowych (np.: pomiędzy dworem a wsią) urzędnicy powinni unikać nawet pozoru wejścia w porozumienie z jedną ze stron.

3. Następny okólnik zakazuje uczestniczenia urzędnikom państwowym w urządzanych, przez osoby prywatne, polowaniach. Narzeczcie skończą się przyjacielskie polowania, na których załatwia się też niejednokrotnie i niemyślnie sprawy.

4. Stypendja 600 zł. gmin wiejskich dla najzdolniejszych uczniów szkół powszechnych, będących dziećmi rolników danych gmin. Bardzo słuszne zarządzenie. Ilekroć dotychczas wartościowych jednostek marnowało się na wsi po ukończeniu szkoły powszechnej z braku funduszy na dalsze studia.

Uwaga, członkowie Z. N. P.!

W dniu 18. X. 1936 r. odbędzie się Zjazd sąsiedzki trzech Oddziałów Powiatowych Z. N. P. w Łukowie: Radzyń, Biała i Łuków. Lokal i godzina rozpoczęcia zebrania będzie podana w następnym numerze „G. P. R.”.

Głównymi punktami Zjazdu będą następujące referaty: „Związki Zawodowe” — referent kol. Kosiński i „Wychowanie związkowca” — referent kol. Brzozowski oraz dyskusja nad niemi.

W zjeździe obowiązkowo wezmą udział: 1) członkowie Zarządu Oddziału Powiatowego, 2) członkowie Zarządów Ognisk i 3) czynniejsi członkowie Z. N. P. z terenu

5. Ostatnio p. Premier wydał okólnik w sprawie zajmowania dwóch posad przez urzędników państwowych. Z jednej trzeba będzie zrezygnować.

Dobrze byłoby, gdyby wyszło rozporządzenie w sprawie emerytów, którzy mają dostateczne emerytury i zajmują płatne stanowiska. Tacy też winni zrezygnować ze stanowisk na rzecz bezrobotnych.

powiatu radzyńskiego.

Indywidualnych zawiadomień nie będziemy wysyłać do nikogo z członków, ogniska również. Jedynie tylko czynniejszych członków, nienależących do władz związkowych, Ogniska mogą zaprosić indywidualnie na ten zjazd.

Wydatki, związane z wyjazdem na konferencję, członków Zarządu Oddz. Pow. pokrywa Oddział Powiatowy, członków Zarządów Ognisk — Ogniska. Zaproszeni Koledzy — goście — przyjeżdżają na własny koszt.

Zarząd Oddz. Pow. Z. N. P.
w Międzyrzeczu-Podl.

wych, ale jest to nawet teraz znikoma mniejszość.”

„Kilka lat temu postanowiono wybudować tartak. Wprawdzie tam, gdzie miał stanąć tartak, lasu wogóle nie było, a po drugiej stronie rzeki — marna brussa, ale zato o kilkanaście km. wyżej, rzeka przecinała prawdziwą puszcę, pełną pięknego budulca. Zdawało się więc, że nic łatwiejszego, jak ciąć tam odpowiednie drzewa i spławiać je do Boromo. Sprowadzono z Wybrzeża Kości Słoniowej, obfitującego w eksploatację leśną, specjalistę od tartaków i osadzono go w Boromo. Ten rozejrzył się, pojechał na pirodze do miejsca, gdzie miano ciąć drzewa i po powrocie łupi raport do Głównego Zarządu Robót Publicznych. „Cały las, który jest brany pod uwagę, składa się z kajlsedrów. Są to drzewa dające wprawdzie doskonały, trwały i nadzwyczaj twardy budulec, którego nie ruszają termyty, ale cięższe od wody i spławianie ich będzie niemożliwe”. Naszego dyrektora mało szlak nie trafił. Biegnie

z biura do pracowni, łapie jakąś starą szczapę z kajlsedru, wraca pędem do domu i wrzuca ją do wanny. Szczapa marnie ale pływa. Dyrektor odetchnął z ulgą i pisze odpowiedź: Twierdzenie pańskie że kajlsedra nie pływa, jest bezpodstawne. Zamiast tracić czas na dawanie nieproszonych nauk pańskim zwierchnikom, posiadającym wysokie techniczne wykształcenie, — zechce Pan zużytkować na przyszłość swą energję dla przyspieszenia montażu tartaku i wyrębu lasu na wskazanym odcinku”. Specjalista zamilkł i zabrał się do roboty. Co miał robić? Wiadomo, że na rządowej służbie, — wojskowej, czy cywilnej, — podwładny nie może mieć racji.

Zmontowano tartak, narąbano lasu coniemara. Przybyli Pan Dyrektor Robót Publicznych i administratorowie obu graniczących okręgów na uroczyste otwarcie kompanji. Dojechali rzeką do miejsca, gdzie miano zacząć spławianie.

Pan Dyrektor palnął mównicę, gdzie, biednemu specjaliście dostało się trochę sarkastycznych docinków na temat „sceptycyzmu hamującego postęp.” Potem, na dany sygnał, murzyni pchnęli przygotowane wyborowe „fotogeniczne” kłody. Plusnęły do rzeki z wysokiego brzegu i tyle je widziano. Skandal niesłychany. Okazało się, że pływające małej, płaskiej, schnącej od lat gdzieś w kącie szczapy, niczego nie dowodzi i że świeże mokre drzewo jest o wiele cięższe. Zaczęły się narady, pisanina. Czas upływał, a tartak stał. Wreszcie Pan Dyrektor wpadł na genialny pomysł, nakładania na kłody pasów ratunkowych ze słomy. Zaczęto próby. Jakoś nie szło. W międzyczasie przyszedł suchy sezon, woda spadła w rzece. Na ten rok sprawa była przesądzona. — Gdy przyszła woda — nie było już tartaku w Boromo. Gubernator się rozżłościł i kazał przewieźć maszyny do stolicy, dokąd teraz dowozimy kłody traktorami z okolic Uasogo (150 km.)

Po trzeciej Konfiskacie!**P o s p r a w i e**

Dnia 25 maja r. b. odbyła się rozprawa karna w Sądzie Grodzkim w Radzynie-Podlaskim przeciwko p. Starościnnie Banaszkiwiczowej i p. Sapiejewskiej, oskarżonym z art. 255 K. K. za oszczerstwo.

Piszemy o tej rozprawie dlatego, aby napiętnować plotkarstwo i oszczerstwa niepowołanych „opiekunów” nauczycielstwa na terenie powiatu radzyńskiego.

Zeznania oskarżonych charakteryzują metody postępowania „przyjaciół” nauczycielstwa.

Oskarżona p. Starościna Banaszkiwiczowa zeznaje co następuje: „Powiedziałam do p. Kaszyckiej i p. Makowskiej, że będąc w parku usłyszałam klask i że p. Sapiejewska mówiła mi, że oskarżyciel uderzył wówczas ucznia w twarz. Uderzenia nie widziałam, lecz słyszałam klask podobny do uderzenia, a towarzysząca mi współoskarżona oświadczyła, że widziała uderzenia, gdyż była wówczas twarzą do oskarżyciela, podczas gdy ja byłam odwrócona tyłem. O zajściu powiedziałam również do męża. Do p. Inspektora powiedziałam w rozmowie potocznej, że w Radzynie są wypadki bicia dzieci przez nauczyciela. Nazwiska wówczas nie wymieniałam. Tak zeznała p. Starościna w Sądzie na początku rozprawy. Tymczasem do p. Kaszyckiej i p. Makowskiej powiedziała przed rozprawą w dniu 31 marca r. b., co zresztą one potwierdziły na rozprawie, że p. Żelazko uderzył ucznia w twarz tak, że odgłos rozległ się po parku. Wówczas p. Starościna nie wspomniała, że o fakcie tym wie ze słów p. Sapiejewskiej. Powiedziała nawet, że czyn ten uważa za wysoce nietaktowny. Zwróciła się do p. Kaszyckiej z przestroga! by powiedziała oskarżycielowi, żeby tego więcej nie robił, ponieważ może z tego tytułu mieć nieprzyjemności.

Druga oskarżona, p. Sapiejewska tak zeznaje: Mówiłam do p. Ogibińskiej, że oskarżyciel uderzył ucznia w twarz, przyczem nadmieniłam, że zajście miało miejsce w parku, kiedy oskarży-

ciel był z dziećmi na wycieczce. Widziałam to z niewielkiej odległości, której określić nie mogę. P. Ogibińskiej o tem powiedziałam jako do bliskiej swojej znajomej. Więcej nikomu o zajściu nie mówiłam, jedynie podczas dochodzenia p. Inspektorowi Szkolnemu. Uderzenie widziałam.

W sądzie zeznała p. Sapiejewska, że zajście widziała w parku z niewielkiej odległości, której określić nie może. A w rozmowie prywatnej dnia 31 marca r. b. powiedziała do p. Ogibińskiej, że odległość wynosiła około 50 metrów. O zajściu tem opowiadała p. Ogibińskiej z oburzeniem w dniu 31 marca r. b. Nadmieniła również, iż była wtedy w parku w towarzystwie p. Starościny Banaszkiwiczowej.

Dzieci szkolne, które brały udział w tej wycieczce do parku nie potwierdziły zeznań oskarżonych. Stwierdziły, że p. Żelazko klaskaniem w dłonie zwoływał je na zbiórkę. I cały szereg innych osób wydało dobrą opinię o p. Żelazce.

Po korzystnych zeznaniach świadków na rzecz p. Żelazki, następuje odwrót oskarżonych. Zaczynają one wycofywać się z poprzednich zeznań i składają nowe. Oskarżona p. Sapiejewska oświadcza, że będąc w parku w Radzynie, gdzie był z dziećmi p. Władysław Żelazko i widząc ruch ręki oskarżyciela, oraz słysząc klask, była najpewniejsza, że p. Żelazko uderzył w twarz dziecko. Wobec zeznań p. Żelazki, zbadanego przez Sąd pod przysięgą w charakterze świadka, oraz zeznań pod przysięgą innych świadków, że p. Żelazko nie bił dzieci, oskarżona p. Sapiejewska oświadcza, że pomyliła się, uważając klask w ręce za uderzenie dziecka, wobec czego cofa zarzuty stawiane oskarżycielowi p. Żelazce, że bił dzieci w twarz i przeprasza p. Żelazkę za wyrządzoną mu krzywdę moralną.

Oskarżona p. Starościna również składa drugie oświadczenie, że nie widziała by p. Żelazko bił

dzieci, słyszała jedynie klask i wobec oświadczenia p. Sapiejewskiej cofa wypowiedziane słowa co do bicia dzieci przez oskarżyciela p. Żelazkę.

Czyż nie wstyd rzucać na kogoś bezpodstawnie oszczerstwo, potwierdzać je kategorycznie w sądzie na początku rozprawy, a pod koniec cofać i przepraszać skrzywdzonego wobec majestatu sądu i licznie zebranej publiczności w sali sądowej? A fe! bardzo brzydko! Lepiej byłoby, gdyby Pannie zabrały się do uczciwszej pracy, zamiast plotkować w szkodliwy sposób.

Zdziwiła nas wiadomość, że w tej sprawie występował również p. Starosta Banaszkiwicz. P. Starosta zeznał, iż od żony swej dowiedział się o fakcie bicia, następnie udzielił informacji o tem p. Inspektorowi Szkolnemu w prywatnym mieszkaniu swoim.

Czyli p. Starosta powtórzył plotkę. Zarzuty zostały cofnięte przez oskarżone, a więc fakt ten nie miał miejsca w parku, czyli była to czcza plotka. Nie przystało p. Staroście mieszać się do kobiecych plotek.

Przy okazji musimy stwierdzić, że nauczycielstwo na terenie powiatu radzyńskiego ma wielu niepowołanych „opiekunów”, którzy na każdym kroku starają się szkodzić. My jednak wierzymy, iż sprawiedliwości musi się zadość stać. I będziemy o nią walczyć, aż do zwycięstwa. Opiekunów takich nie potrzebujemy, gdyż jesteśmy ludźmi dorosłymi i samodzielny-

Zebranie

Dnia 20 września (w niedzielę) r. b. odbędzie się zebranie pełnego Zarządu Oddziału Powiatowego Z.N.P. w Radzynie w sali szkoły powszechnej. Początek zebrania godz. 11-ta — I-szy termin, godz. 12 — II-gi.

Porządek dzienny: 1) Sprawa „Głosu Powiatu Radzyńskiego”, 2) Sprawy odnoszące się do sądu organizacyjnego. 3) Sprawy organizacyjne. 4) Różne sprawy bieżące. 5) Wolne wnioski.

Ani jednego członka Zarządu Oddz. Pow. nie może zabraknąć na tem zebraniu. Wszyscy prezesi Ognisk również biorą udział w zebraniu.

Prezes Zarządu
(—) W. JANICKI.

Wiceprezes Zarządu
(—) S. TOKARSKI.

Moralność podatkowa obszar- ników gruntowych

Na marginesie ostatniej burzliwej dyskusji senackiej, specjalnej wymowy nabierają fakty, podane w Nr. 23 „Samorządu”, wychodzącego w Warszawie tygodnika, poświęconego sprawom samorządu terytorjalnego. W artykule p. t. „Moralność podatkowa większej i mniejszej własności ziemskiej”, autor zestawia dane, z których wynika, że mniejsza własność rolna płaci podatki naogół regularnie i że w wielu gminach i wsiach zapłaciła ona nawet 100% swych zobowiązań. Znacznie gorzej przedstawia się pod tym względem własność wielka. Jej właściciele, choć posiadają szereg źródeł dochodu, choć korzystają z wielkiej ilości kredytów, a—jak twierdzi autor — „nierzadko posiadają nawet i gotówkę w bankach, pomimo, że czasy dzisiejsze zdają się nie uprawniać do podobnych przypuszczeń”, dopuszczają do wielkich zaległości podatkowych i nie okazują specjalnej chęci do wybrnięcia z nich.

Należności płacą tylko pod przymusem „zjawisko dobrowolnych wpłat zaczyna być coraz bardziej wyjątkiem”.

Na poparcie powyższych twierdzeń autor daje szereg przykładów: i tak według danych za rok budżetowy 1934-35 w jednym z powiatów województw centralnych sytuacja przedstawia się następująco: gospodarstwa drobne zajmowały 2/3 obszaru powiatu, większe 1/3. W roku budżetowym preliminowano wpływy podatków i opłat komunalnych na zł. 549.000. Otrzymano, naskutek spłat zaległości — 569.000 zł. Uzyskane wpływy dotyczyły w 85% drobnej własności i w 15% większej. Jeśli więc uwzględnimy, że w danym powiecie obszar należący do wielkiej własności wynosił 1/3 całej przestrzeni i, że istnieje system progresji podatkowej dla większych gospodarstw, wynika, że większa własność zapłaciła powyżej 33% należnych podatków, podczas, gdy drobna własność, poza podatkami bieżącymi, zdołała spłacić część zaległości z ubiegłych lat.

Przykład dotyczył jednego z wzorowych powiatów danego wo-

jewództwa, w innych sytuacja ogólna była gorsza, jednakże proporcja między wypełnieniem obowiązków przedstawiała się naogół identycznie.

Obok przykładów ogólnych autor podał kilka wypadków indywidualnych, świadczących o wielkim zadłużeniu podatkowym większej własności. Naprzykład:

1) Majątek o obszarze 2.017 ha. Zaległości podatkowe wynoszą zł. 527 tys.

2) Majątek o obszarze 534 ha. Zaległości podatkowe do listopada 1934 wynoszą zł. 647 tys. Na terenie majątku znajduje się szereg zakładów przemysłowych, a mianowicie: młyn parowy, tartak, gorzelnia, rektyfikacja i t. d. Wysoka klasa ziemi.

3) majątek 469 ha. ziemia I. klasy. Zaległości podatkowe około zł. 232 tys. plus zaległości służbie, z tytułu świadczeń socjalnych i t. d. Dług Tow. Kredytowego Ziemskiego zł. 250 tys. i t. d.

Powołując się na powyższe przykłady, jak i na szereg innych wypadków, w których zobowiązania podatkowe nie były regulowane od szeregu lat, poza niektórymi nikłymi stosunkowo wpływami, osiągniętymi w drodze przymusowej, autor stwierdza, że ma tu często miejsce świadome „ignorowanie elementarnych zasad przyzwoitości i moralności dłużników” oraz zamyka swoje wywody następującą konkluzją: „wszyscy odczuwamy boleśnie konsekwencje niedoborów budżetowych. W dążeniu do ustalenia przyczyn tego stanu — miejmy odwagę spojrzeć prawdzie w oczy”.

(C.P.C.)

Zabójstwo

W nocy o godz. 1.30 z dn. 21 na 22 sierpnia został zamordowany posterunkowy policji w Międzyrzecu, Krupa Jan, przy nieruchomości Gurmana Jankiela ul. Gęsia № 13. Zamordowanemu zabrali karabin i rewolwer.

Sprawcy zbrodni narazie nie wykryci. Jest ogłoszona nagroda zł. 500 za wykrycie ich.

Pogrzeb ś.p. Krupy Jana odbył się 24 sierpnia przy udziale wielkiej liczby społeczeństwa międzyrzeckiego organizacji i przedstawicieli władz policyjnych oraz administracji państwowej.

Mówią, że...

...W czasie debaty na zebraniu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Radzynie nad artykułem „Gł. Pow. Radz.” № 18-19 z dn. 15. VI. rb. jedna z pań zapytała drugiej: „o której to napisano, że brała za napisanie wezwania 90 gr., a przepisanie strony po 1.50 zł.?” zapytana pani powiedziała: „to pewno o mnie, bo pracowałam w pewnym urzędzie, ale ja nigdy tyle nie brałam”. A może przytoczyć numery kwitów?

...Zw. Pr. Ob. Kob. na temże zebraniu uchwalił sprostować, że nie wydał na kotyljony 100 zł., lecz było to na zabawie strzeleckiej. Tak, rzeczywiście, wprowadzono nas w błąd i prostujemy to, bo swego czasu wydał Zw. na fiołki alpejskie, specjalnie sprowadzone autem do dekorowania łaskawie użyczonych apartamentów na zabawę nie 100 zł., lecz znacznie więcej.

...Mimo, iż powiat ma ponad pół miliona zł. długu, to jednak mógł sobie pozwolić na kupno jeszcze trzeciego auta za 10.000 zł. Do czego są radni powiatowi?!

Zmiany personalne

Z dniem 1 sierpnia r. b. p. Machowski Stanisław, kierownik szkoły pow. № 2 w Międzyrzecu, przeniósł się do Lublina.

Na opróżnione stanowisko przybył p. Szubert z Nałęczowa, gdzie zajmował równorzędne stanowisko.

Do Międzyrzeca wraz z małżonkiem przybyła na stanowisko nauczycielki szkoły pow. № 1 p. Szubertowa.

Z Międzyrzeca ubyła również p. Irena Piotrowska, która przeniosła się do szkoły w Milanowie — pow. Radzyń.

Z Tłuszcza do Międzyrzeca do szkoły № 2 przeniesiona została p. Wrzaskówna.

Z Milanowa zostali przeniesieni p. p. Kucharscy. P. Kucharski do Lublina, a p. Kucharska pod Lublin. Kierownictwo 7-kl. szkoły pow. w Milanowie objął p. Kość.

P. Krzymowski Jan przeniósł się ze strzaski — pow. Radzyń, do Zabłocia koło Kodnia — pow. Biała-Podl. P. Sahajda przeniósł się z Kąkolewnicy do Kodnia. Na jego miejsce przybyła p. Zajacówna.

P.P. Soborowie przenieśli się z Branicy-Radzyńskiej do Tucznej, pow. Biała-Podl.

To zaledwie część ogólnej wędrówki nauczycielskiej w pow. radzyńskim.

Prenumerata roczna 3 zł., półroczna 1.50 zł.,

Konto czekowe P.K.O. 64 973.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie I ej gr. 20, na str. 2 — 5 gr. 15, na str. 6-jej gr. 10. Drobne 10 gr. od wyrazu, najmniej 1 zł. Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach.

Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji: Międzyrzec, ul. Piłsudskiego 105.

Redaktor naczelny: **Wacław Janicki**.

Redaktor odpowiedzialny: **A. Krasnodębski**.

Wydawca: Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Międzyrzecu.

Druk „RADJO” w Międzyrzecu